

## GAZETA

## 10 GR. DZIEŃ! DOBRY! BIAŁOSTOCKA

DZIENNIK ILUSTROWANY

Gandhi jest już przygotowany na śmierć  
Strajki żałobne w Indjach

Gandhi postanawia walczyć przeciw Anglii. Walczyć w swoim stylu. Biernym oporem. Postanawia wrzeszcząc poświęcić się dla sprawy.

## Umrzeć głodową śmiercią.

Wicekról Indji każe uwolnić Gandhiego z więzienia. Ale ten nie chce go dobrowolnie opuścić. Rząd angielski nie ma zamiaru używać siły. Pozostawia więc go w dawnej wygodnej celi. Pozwala przy tym mówić przyjaciół. Jeszcze raz proponuje zgodę.

Ale Gandhi jest już

## przygotowany na śmierć.

Zjada ostatnie obfite śniadanie. Ostatnie w życiu. Pare pomidorów, daktyli, trochę ryżu, mleko i sok cytrynowy. Odprawia wielkie modły. I czeka na śmierć.

## Jak długo może wytrzymać

nadwątłony długą ascezą organizm Mahatmy. On sam twierdzi, że około sześciu tygodni. Lekarze twierdzą, że najwyżej dwa. Zapominają o jego wyjątkowości.

Wieloletni postem i modlitwą. Zapominała o tem, że Indjyjscy fakirzy potrafia żyć

## długo mieszając

bez pożywienia.

LONDYN, 21.9. — Mahatma Gandhi, który wczoraj w południe rozpoczął zapowiedzianą głodówkę, oświadczył wieczorem, iż

niegdy jeszcze nie czuł się tak dobrze.

Jak obecnie. Zamierza on żywić się tylko wodą, która jego zdaniem posiada nadzwyczajną siłę przedłużania życia. Będzie on czynił

## nadludzkie wysiłki,

aby utrzymać się jaknajdłużej bez jedzenia przy życiu, tak długo, aż sumienia Anglików i Hindusów zostaną do głębi wstrząśnięte.

„Po kilku dniach — mówi Gandhi — zniknie łaknienie i pograżę się w molch myślach i ziednoczę się z prząrdłem wszechrzeczy“.

## z prząrdłem wszechrzeczy“.

Więzienie Yeravda, w którym przebywa Gandhi, przez cały dzień wczoraj i dzisiejsza noc otoczono

tyślacami Hindusów.

## Kapral Mussolini na zjeździe bersaljerów

RZYM, 21.9. — Z okazji odsłonięcia pomnika na cześć poległych czasu wielkiej wojny bersaljerów, miał miejsce zlot bersaljerów w Rzymie. Jak wiadomo, premier Mussolini odbywał służbę wojskową w pułku bersaljerów i podczas wojny dosłużył się stopnia kaprala; wziął on udział w święcie swych współtowarzyszy broni, którzy zjechali do Rzymu w liczbie 50.000 ludzi.

którzy modlili się za swego przywódcę.

W Bombaju, Poona i innych wielkich miastach hinduskich zorganizowano

## strajki żałobne.

Sklepy, szkoły, giełdy, tkalnie bankowe były zamknięte.

W Simla odbyło się wielkie zgro-

madzenie parjasów, którzy domagali się kurjalnego prawa wyborczego dla siebie, a więc czegoś

## wreć sprzecznego

z żądaniami Gandhiego. Dwaj przywódcy parjasów oświadczyli, że

rozpoczynają głodówkę, która będzie trwać tak długo, dopóki żąda

nie oddzielnego systemu wyborcze

go nie będzie uwzględnione.

W Bombaju obraduje nieustannie konferencja Hindusów kasowych

## oraz parjasów.

Podobno osiągnięto już tego rodzaju porozumienie, które pozwoli Gandhiewi zrezygnować z dalszej

głodówki.

Szczególniejsze dziwactwa bogacza  
Całe garści srebra rozsypuje w tłumy przechodniów

Sensacja Warszawy stała się ostatnio osoba 75-letniego obywatela ziemskiego z Wileńszczyzny, Zygmunta Chomińskiego.

Już od paru dni wiadomo było, że w hotelu „Brühlowskim“ (Fredry 12) mieszka

## jakiś dziwak.

który jeżdżąc autem, rozrzuca garściami bilon srebrny, nie patrząc komu i gdzie, ot

tak.

## z nadmiaru fantazji.

Niedawno jedno z pism warszawskich podawało list policjanta, któremu — tenże dziwak rzucił pod nogi z taksówki

## monete 5-złotowa.

Wczoraj, podjawszy w Banku Polskim większą sumę w bilonie srebrnym, wyszedł z workiem pod gmach Banku i cisnął

w tłum

## dwie garści 5-złotówek.

Tegoż dnia przed gmachem P. U. P. na ul. Ciołej rozrzucił kilkadziesiąt złotych między gromadzącymi się tam bezrobotnych.

Wreszcie o godz. 5-ej popoł. przed domem przy ul. Kopernika 12 p. Chomiński znów wywołał zbiegowisko, rozsypując na jezdni

kilka garści srebra.

Osoba tego dzwaka budzi ogromne zainteresowanie ogólne. Do hotelu, gdzie mieszka przychodzi po 200 listów dziennie od różnych instytucji dobroczynnych, a codziennie o godz. 10-ej rano, gdy p. Chomiński wychodzi na miasto, przed brama hotelu

## oczekuje go tłum

wydrwigroszów lub biedaków. Szofery taksówek biją się wprost o tego pasażera, który za każdą jazdę płaci on

## po 100 złotych.

Po kilku dniach takich dziwactw — starzec wyjeżdża z Warszawy, po to, by po pewnym czasie

## znów się pojawić

w stolicy i znów bawić się w ten swoisty, właściwy przedwojennym rosyjskim hulakom sposób.

Za propagandę przeciwbolszewicką  
G. P. U. pali całe wsie

RÓWNE, 21.9. — Donoszą z pogranicza: Wobec wzmożonej działalności antybolszewickiej organizacji „Za rodzinę i światu wierny“ w okolicach Zwiąhla, Szepletówki

i Płoskirowa oddziały G. P. U. puściły z dymem kilka wiosek, a stawiających opór mieszkańców wysiedliły w głąb Rosji.

## „Siegreich wollen wir Polen schlagen...“

Radzionkowscy „hurrapatrioci“

usiłowali rozbroić policjanta

RADZIONKÓW, 21.9. (tel. wł.). Pełniący służbę posterunkowy usłyszał dolatujące jego uszu brzmienie nie polakożerczej pieśni niemieckiej „Siegreich wollen wir Polen schlagen“, wobec czego podążył za dwoma osobnikami, których zamierzał wylewitować.

Mełczyński owi miast okazać legitymacje, rzucili się na posterunkowego z zamiarem pozbawienia go broni.

Miało to ten skutek, że posterunkowy w obronie własnej dobył pa-

ki gum. ze którą poczeszował jednego z napastników, czem zmusił go do posłuszeństwa, drugi tymczasem zdażył uciec, został jednak przytrzyma-

Zatrzymanymi okazali się mieszkańcy Radzionkowa Piotr Działach i Robert Niedobecki, czeladnik rzemieślniczy (pl. św. Jana).

Obu osadzono w areszcie policyjnym, skąd po ukończeniu dochodzeń przekazani będą władzom sądowym. Prowokatorów winna spotkać surowa kara.

## Manewry sowieckie nad granicą Polski

MOSKWA, 21.9. Na Białorusi sowieckiej rozpoczęły się wielkie manewry wojskowe. Wczoraj przybył do Smoleńska Woroszyłow, celem wzięcia udziału w tych manewrach.

## 2.500 ofiar cholery

## w północnych Chinach

LONDYN, 21.9. W północnochińskiej prowincji Jungsi wybuchła epidemia cholery, która w ciągu krótkiego czasu ogarnęła 160 wsi.

Dotychczas naliczono 2.500 śmiertelnych ofiar tej strasznej choroby.

## Straszne!

POZNAŃ, 21.9. — We wsi Hut Bugańskie, zatrudniona przy młoceniu 48-letnia Marianna Wioz, matka dziesięciorga dzieci, została pochwycona przez maszynę za suknię tak silnie, że upadła na ziemię, doznając nekrotycznej czaszki i ponosząc śmierć na miejscu.

Czego żądają  
bankowcy  
(strona 3-cja)

### Zastanawiamy się trochę... Czy można dziwić się?...

Zadnej poprawy... Wzrost prze-  
lwnie: stale pogorszenie! Z mie-  
sca na miesiąc, z tygodnia na  
tydzień, ba! nawet z dnia na  
dzień sytuacja pracownika umy-  
stowego i fizycznego stale się co-  
raz gorsza, coraz beznadziejniej  
szła.

Doszlismy juz do takiego sta-  
nu, w którym nie może być mo-  
wy o normalnych warunkach  
pracy na jakimkolwiek od-  
cinku, w którym zalamuje się  
największa nawet odporność pra-  
cownika, pociągająca za sobą u-  
padek jego siły wydajności.

Ciąży, niestanny stan płyn-  
ności i niepewności...

Zycie z dnia na dzień, w ocz-  
ekiwaniu jutra, które przyniesie  
może wyrzucenie na bruk, obni-  
żenie o połowę zarobków lub  
przeniesienie na inne miejsce,  
bez woli a nawet wiedzy zar-  
tęcowanego.

Czyż można żądać w tych wa-  
runkach od pracownika, by wy-  
słak jego był pełny, wydajny i  
twórczy, by praca jego postępowa-  
ła normalnie, z pożytkiem  
dla tych, którzy jej od niego ża-  
dają?

Przed każdym pierwszym czy  
piątym dnem miesiąca, za-  
czyna się ten gorączkowy, cho-  
ry nastrój w biurach, urzędach,  
fabrykach, czy warsztatach.

Co się znów szykuje? Kogo  
zrodzka? Komu obetna  
zobowiazanie?

Takie pytania kraża zgłoszo-  
nym szepceniem wszędzie i zatr-  
wając ludem niepokoju, starga-  
jąc nerwy pracownika, powodują  
chaos, rozpreżenie i upadek pra-  
cy.

Czy można się temu dziwić?  
Czy można się dziwić czło-  
wikowi, któremu grozi za ty-  
dzień obcięcie glodowego bud-  
żetu rodzinnego o dalszych lę-  
tam procentów lub pozostanie  
względnie bez pracy, że nie może  
pracować normalnie, z całym  
poważeniem i dobrą wolą?

Panowie statystycy i badacze  
psychotechniczni! macie wleźć  
na pole do obserwacji! Niech  
spróbują ustalić w jakim stop-  
niu stan ciągłej niepewności ju-  
tra wśród pracowników odbija  
się na wydajności ich pracy...  
Niech spróbują! A przekonają  
się wówczas, że otrzymane wy-  
niki będą zaskakujące...

### POGODA

Pomaraż, Wielkopolska i Wielkie:  
pogoda zmienia z przelotnym deszczem  
i rozproszaniem w ciągu dnia,  
dalej ochłodzenie - noc zima (na  
Pomorzu i w Wielkimi miejscami  
spadek temperatury do 2 st.), dniami  
temperatura około 13 st., słabe chwi-  
lane porwy wiatru północno-za-  
chodnie.

## Siewcy czerwonej zarazy wśród wojska stanęli przed sądem okręgowym

Początek dzisiejszego obrzymie-  
go procesu komunistycznego w  
warszawskim sądzie okręgowym  
odsłania niebezpieczną akcję wywrotową  
wśród żołnierzy garnizonu War-  
szawy i Rembertowa.

Akcją komunistyczną kierował  
Leon Sitarski, lat 36, który po od-  
byciu kary czterech lat ciężkiego  
więzienia za komunizm, pod na-  
zwiskiem „Sakowski”, objął  
sekretariat wydziału wojskowego  
komunistycznej partii. Żeby nie  
zwrócić na siebie uwagi policji po-

litycznej, zamieszkał we wsi Baki  
pod Ożarowem, razem z komuni-  
stami Stefanem Maichrzakiem, sa-  
dzonym w Poznaniu, i Józefem  
Mateckim.

Ukryty na prowincji,  
kierował stamtąd całą akcją.

Agitacja wśród wojska i kontakt  
z żołnierzami, wciągniętymi do ja-  
czejki, odbywały się zazwyczaj w  
każdą

nieдіełę i święto

po południu, w pobliżu cerkwi na  
Pradze. Policja polityczna wykry-  
ła bibułę w 36 pułku piechoty, w

1 pułku artylerji najcięższej i w  
rembertowskim baonie manewro-  
wym. Są to

stosy ulotek i odezw  
treści rewolucyjnej, przeznaczonej  
specjalnie dla żołnierzy.

Pochwycona przez policję bibu-  
ła rewolucyjna, zapakowana w  
trzy walizy i dwa worki spoczywa  
jako

dowód rzeczowy  
niebezpiecznej działalności komun-  
stów przed stołem sędziowskim.

Akt oskarżenia zawiera szereg  
charakterystycznych danych dzia-  
lności wywrotowej. Sitarski nak-  
łaniał żołnierzy do wywieszenia  
w dniu 1-go maja na koszarach  
czerwonego sztandaru.

Żołnierze jednak tego nie uczynili.

W Rembertowie głównym agita-  
torem był członek komunistycznej  
partii, Feliks Oiko. Niejednokrotnie  
wygłaszał on przemówienia  
o treści rewolucyjnej.

Według opinii biegłych broszury  
znalezione przy aresztowanych ko-  
munistach służyły za podstawę do  
wyszkolenia bojówek komunistycz-  
nych i wyszkolenia członków par-  
tii

do walk ulicznych.

Większość z pośród 49-tu oskar-  
żonych, zasiadających dziś przed  
sędziem, stanowili

wytrwali komunistki.

Z pośród wybitniejszych, poza Si-  
tarskim, Zygmunt Gordon skazany  
był na trzy lata ciężkiego więzie-  
nia za działalność komunistyczną  
w wojsku, Stefan Maichrzak ma  
sprawę o szpiegostwo, jest człon-  
kiem towarzystwa teozoficznego  
w Poznaniu. Czterej z pośród os-  
karżonych, to

żołnierze 36 p. p.

Rozprawie przewodniczył sędzia  
Lewicki, oskarża wiceprek. Rauze.  
Wobec obfitości materiału, proces  
potrwa tydzień. Toczy się on przy  
drzwiach zamkniętych.

### Sport

W tych dniach odbyły się w Buda-  
peszcie zawody lekkoatletyczne o mi-  
strzostwo Węgier.

Ze względu na bliskie spotkanie Pol-  
ska - Węgry - podajemy najlepsze  
wyniki nowych mistrzów Węgier.  
100 m. - Rakgambi 10,8 sek., 200  
m. - Rakgambi 22,3 sek., 400 m. -  
Zsitway 50,2 sek., 800 m. - Zsitway  
1:59,4 sek., 1600 m. - Govrak 4:08,2 s.,  
3000 m. - Szilaghy 15:34 sek., 10.000  
mtr. - Nemeth 32:44,8 sek., 110 mtr.  
piłki - Javor 15,6 sek., 200 m. piłki  
- Kovacs 25,5 sek., 400 m. piłki -  
Körtes 56,8 sek. Wzwyż - Kesmarki  
187 cm. Tyczka - Friedrich 335 cm.  
Wdal - Fekete 734 cm. Kula - Csang  
14 m. 58 cm. Dysk - Madarasz 43 m.  
Trójkąt - Bazsmasy 13 m. 39 cm.  
Oszczep - Varsányi 39,11 mtr.

Najbliższe igrzyska olimpijskie, w  
roku 1936, rozegrane zostaną deli-  
nitwnie w Berlinie. Jednak dotąd nie  
jest zdecydowana sprawa, gdzie od-  
będą się igrzyska następcze, w r. 1940.

O zaszczyt organizatora igrzysk w  
roku 1940 ubiegała się następująca  
miasta: Tokio, Rzym, Praga i Berlin.  
Zainteresowane państwa już obecnie  
czynią starania, aby pozyskać dla sie-  
bie głosy członków Międzynarodowe-  
go Komitetu Olimpijskiego.  
Najwięcej szans wydaje się mieć  
Tokio, któremu Stany Zjednoczone  
przyrzekły swe poparcie

## Kusociński otrzymał samochód od Polonii amerykańskiej

Jak się dowiadujemy, mistrz Ku-  
sociński nie napróżno uczył się  
kierować samochodem i składa egz-  
amin siferski, albowiem w poda-  
runku od Polonii amerykańskiej o-  
trzymał piękny dwuosobowy  
„Buicka”. Samochód ten ma być  
niebawem przysłany. Niewątpli-  
wie władze sportowe nie będą mia-  
ły żadnych zastrzeżeń w przye-

ciu wspaniałego daru dla chluby  
naszego sportu. Polonia amerykań-  
ska, tak czuła na wyczuwaj roda-  
ków i tak dobrze rozumiejąca zna-  
czenie propagandy polskiej przy-  
pomocy sportu za oceanem, swym  
podarunkiem dała wyraz w ten  
spisob swoim uczuciom i przywła-  
zaniu do Macierzy. Uczuć tych  
nie można obrażać.

## Jutr zjazd Elektrowni Polskich w Katowicach

W piątek jutrzejszy rozpoczynają się  
w Katowicach, w auli Śląskich Tech-  
nicznych Zakładów Naukowych obra-  
dy zjazdu elektrowni polskich, na któ-  
ry to zjazd spodziewano jest przyby-  
cie przeszło 200 delegatów wszystkich  
zakładów elektrycznych w Polsce.

Obrazy Zjazdu potrwać do 27 b. m.  
W czasie tym uczestnicy zjazdu zwie-  
dzą zakłady przemysłowe i rzeczy-  
godne widzenia na Śląsku.

W pierwszych dwóch dniach zjazdu  
wygłoszonych będzie szereg referatów  
technicznych.

## Wymiar ryczałtowego podatku obrotowego pozostanie bez zmiany

Jak się dowiadujemy z miarodaj-  
nego źródła, wiadomość podana  
przez szereg dzienników, jakoby  
ministerstwo skarbu miało zamiar  
obniżyć wymiar podatku ryczałto-  
wego od obrotu, nie odpowiada  
prawdzie.

Skarb Państwa nie tylko nie zy-  
skał na wprowadzeniu tego podat-  
ku, ale raczej stracił. Poza tem nie  
przewiduje się zmian w wymiarze  
tego podatku, choćby i z tego  
względem, że wpłynęłyby one ujem-  
nie na stałość polityki podatkowej  
rządu.

## Dopłaty do opłat telefonicznych, radiowych i kolejowych będą nadal utrzymane

W niektórych dziennikach poja-  
wiły się notatki, usiłujące podać w  
wątpliwosc, czy ustanowione przed  
rokiem dopłaty telefoniczne i kole-  
jowe przeznaczane są na cele po-  
mocy dla bezrobotnych. Jest rze-  
czą bardzo charakterystyczną, że  
wspomniane notatki pojawiły się  
w tych dziennikach, które w ostat-  
nich dniach podjęły akcję przeciw-  
ko nowym opłatom, wprowadzo-  
nym na mocy rozporządzenia Pre-  
zydenta Rzplitej o pomocy dla bez-  
robotnych.

Jeżeli fundusze naczelnego komitetu,  
prowadząc pomoc dla bezrobot-  
nych w okresie letnim w ośrodk-  
kach przemysłowych o większym  
nateżeniu bezrobocia.

Z funduszy tych komisja międ-  
zyministerjalna zakupiła m. in. i  
rozdzieliła pośród lokalne komi-  
tety pomocy bezrobotnym około  
100 tys. kwintali maki, 600 kwinta-  
li grochu, blisko zaś 600 tys. zł.,  
przesłala komitetom w gotówce.

Jak się dowiadujemy, dopłaty do  
opłat telefonicznych, radiowych i  
kolejowych przeznaczone na po-  
moc dla bezrobotnych w dalszym  
ciągu pobierane są i będą. Nie zo-  
stały one wymienione w rozporzą-  
dzeniu Prezydenta Rzplitej z dnia  
23 sierpnia r. b. o pomocy bezro-  
botnym dlatego, że ustanowione  
były na mocy rozporządzenia wła-  
ściwych ministrów, uprzednio już  
ogłoszonych i nadal obowiązują-  
cych.

Akcja „Iskra” stwierdziła w  
źródle miarodajnym, że kwoty u-  
zyskane ze wspomnianych dopłat  
w dalszym ciągu wpłacane są zgo-  
dnie ze swoim przeznaczeniem.  
Stanowiły one główną podstawę  
akcji naczelnego komitetu do  
spraw bezrobocia, a po jego roz-  
wiązaniu — międzyministerjalnej  
komisji do spraw bezrobocia, któ-  
ra w czerwcu roku bieżącego prze-

## ŚWIAT PRACY W OBLCIE CZWARTEJ ZIMY KRYZYSOWEJ

# Umowy zbiorowej żąda Związek Pracowników Bankowych

Związek Zawodowy Pracow-  
ników Bankowych i Kas O-  
szczędności liczy 4.800 człon-  
ków. Prezesem jest p. Cezary  
Baranowski, sekretarzem gene-  
ralnym Stanisław Koloński.  
Odpowiedzi na naszą ankietę  
udziela nam redaktor „Praco-  
wnika Bankowego” p. Edward  
Michałowski.

### FALE RADJA

11.58: Sygnał czasu i hejnał z Kra-  
kowa.  
12.45: Płyty.  
13.35: Płyty.  
15.10: Płyty. 15.35: Płyty  
17.00: Koncert solistów z udz. Flory  
Czarnockiej (fort.).  
18: Odczyt „Egza — kolebka cywil-  
izacji”. 18.20: Muzyka taneczna.  
19.45: Komunikat rolniczy przyspo-  
sobienia rolniczego.  
20: Muzyka lekka w wyk. ark. P. R.  
21.10: Stachowisko „Takie czasy”  
Maksuszyńskiego i „Ocalenie Kiwacza”  
pł. Goetla.  
22: Muzyka taneczna. 22.50: D. c.  
muzyki tanecznej.

### Wróżby na dziś

Dzień dzisiejszy zaznaczy się spo-  
tęgowaniem, ruchliwością umysłową  
i towarzyskiel, chęcią zmian i nowych  
początków.  
Godziny obiadowe mogą się gorzej  
zaznaczyć, gdyż między godz. 13-14  
a 14-15 dzieki dysharmoniom wby-  
wom kosmicznym możemy być nara-  
żeni na niepokoje lub niepowodzenia  
w związku z podrózami, koresponden-  
cją, młodzieżą lub też pośrednictwem  
i handlem.  
Te wpływy ujemne, potem ustąpią  
bez śladu, ale trzeba dodać, że wie-  
ciorz w godzinach późniejszych nie  
przedstawia się pomyślnie.

### Jan Revtan

104

## We władzy demona nałogu... „Brzuchaty kacap”

— Ależ ja pana zapraszałem  
do nas na drugi dzień po podpi-  
saniu umowy naszej u rejalenta! —  
odrzekłem, patrząc ze zdziwie-  
niem w chytrze, jak zwykle, u-  
śmiechnięte oczy Protopopowa.  
— Uprowadzałem tylko i zarazem  
przepraszalem, że na naszym  
stole nie zobaczy pan nawet kro-  
pli alkoholu, gdyż należało do bez-  
względnych abstynentów i na-  
wet najwięcej szanowanych, naj-  
milszych gości nie mam zwyczaja  
ju czestować napojami wysoko-  
kownymi. Pan wówczas uprzej-  
mie podziękował i oświadczył  
przytem, że, niestety, nie może  
narazie skorzystać z mego za-  
proszenia, ale w odpowiedniej  
chwili złoży nam obojgu wizyte.  
Wyraził pan nawet obawę,  
czy aby małżonka moja nie prze-  
straszyla się na widok „brodatego  
i brzuchatego kacapa”, jak pan  
siebie określił. Uśmiełem się z  
pańskich skrupułów, a i żona

wnika Bankowego” p. Edward  
Michałowski.  
— Sytuację, w jakiej znajdują  
się nasi członkowie, trudno nie  
nazwać — oryginalną. Gdy z  
jednej strony, sytuacja ogólna  
tej gałęzi życia gospodarczego  
ożywiła się i poprawiła,  
czego dowodem jest znaczny  
wzrost wkładów oszczędności-  
wych i obrotów bankowych, to  
wynagrodzenie pracowników  
ciąży stale

ku pogorszeniu.  
Nie mówimy tu naturalnie o pen-  
sjach dyrektorów i członków  
Rad, które idą w ciężkie  
dziesiątki tysięcy zł.

i obwarowane są takimi um-  
wami i kontraktami, że żadne  
wymówienia i redukcje nie są  
straszne, ale o pensjach i situa-  
cji niższych urzędników.

Czem pan tłumaczy, to rze-  
czywiście dziwne zjawisko?

— Sami tego dobrze nie rozumiemy. Przypuszczamy, że ma  
się tu do czynienia z jakąś  
ogólną psychozą.

z jakimś pędem owczym, z po-  
płochem wreszcie, którego in-  
spiratorzy i winowajcy kryją się  
w cieniu.

Jak się przejawia działal-  
ność panów?

— Walczymy i bronimy inte-  
resów naszych członków w  
wąskim naszym odcinku. Po os-  
tatniej, energicznej kampanii u-  
zyskałmy od głównego Inspek-  
tora Pracy

ograniczenie godzin nadliczbo-  
wych pracy  
w tym sensie, że dozwolone są  
one tylko za zgodą Związku.  
Zbliżająca się zima niewątpli-  
wie nie należy do upragnionych.  
Będzie ona nietylko dla nas, ale  
i dla całego społeczeństwa, a  
przedewszystkiem dla ludzi pra-  
cy — prawdziwie

„kryzysowa”.  
Uważamy jednak depresję i  
„opuszczanie rąk” za rzecz szko-  
dliwą. Tylko

energiczna praca  
i wiara w lepszą przyszłość mo-  
że wydać jakieś owoce i wpły-  
nąć na poprawę istniejącego sta-  
nu rzeczy.

Obecnie jednym z najważniej-  
szych zadań naszego związku,  
najważniejszym postulatem o  
który już od lat walczymy —  
jest wprowadzenie

umów zbiorowych.  
Sądymy zresztą, że jest to  
sprawa najważniejsza dla całej  
ogólności świata pracy.

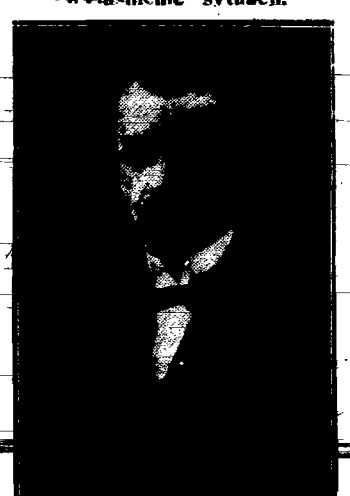
Dopiero wejście w życie u-  
mów zbiorowych, może zabez-  
pieczyć pracownika przed wszy-  
stkiemi najniespodziewaniami  
ciosami i ustawiczną niepewno-  
ścią jutra.

Powracając jeszcze do spraw  
wewnętrznych związkowych,  
chciałbym wspomnieć o akcji,  
jaką prowadzimy na terenie  
Banku Związku Spółek Zarob-  
kowych.  
Istniała tam

ważna zdobycz pracownicza,  
a mianowicie kasa emerytalna,  
która po określonej ilości prze-  
pracowanych lat zapewniała  
członkowi emeryturę. Obecnie  
dyrekcja Banku chce zupełnie  
skasować tę instytucję i posta-  
nowiła angażować nowych pra-  
cowników z tem, że ci nie będą  
już mieli prawa

do uposażenia emerytalnego.  
Zwróciliśmy się do Gł. Inspek-  
tora Pracy i sprawa ta jest  
obecnie w stadium rozprawy.

Najbliższe konferencje z dy-  
rekcją Banku przyniosą  
właścienie sytuacji.



EDWARD MICHAŁOWSKI,  
red. „Pracownika Bankowego”

przednio zatelefonuję, zapytu-  
jąc, czy i państwu coś na prze-  
szkodzie nie stanie.

Począł mocno ścisnąć dłoń  
moją swojemi tustemii rękami i  
zarazem zęgnąć się, bo taksów-  
wka zatrzymała się przed jego  
domem na ulicy Koszykowej, a  
ja miałem jeszcze wpaść na  
chwile do banku, aby złożyć pie-  
niądze, otrzymane dziś rano za  
kilka sprzedanych parceli.

Jadąc do banku, zastanawia-  
łem się nad rubasnością tego  
człowieka. Mógł się zaprosić w  
więcej kurtuazyjnej formie i nie  
mówić o jakimś urojenem nie-  
bezpieczeństwie dla Teklimi ze  
strony Nosonowa. To było nie-  
smaczne! Ale jakie wychowanie  
mogł otrzymać człowiek, który  
wprost od młodzieńczych lat  
wyrosł w atmosferze rosyjskiej  
knaipy? Sam się kiedyś chwalił,  
że w młodości był zwykłym po-  
sługaczem w podrzędnej knaj-  
pie i że tylko wytrwała praca  
i sprytem dorobił się z czasem  
paru milionów rubli, posiadał w  
Moskwie kilka ogromnych re-  
stauracyj. Do Polski uciekł i po-  
stał apopleksji, zaprownowa-  
łem mu przejście na balkon. Po-  
dziękował mi niskim schyle-  
niem głowy i rzekł:

wychowania, ale natomiast po-  
siadał wielki spryt handlowy i  
pieniądze, przed któremi prawie  
wszystko stoi otworem. Jakże  
słusznie mówi aforyzm indyjski:  
„Bogaci latami, bogaci ascezą”  
i bogaci mądrością, wszyscy sto-  
ją jak słudzy pod drzwiami bo-  
gactych w pieniądzu”.

Zabawnie wyglądał Protopo-  
pow podczas swej pierwszej  
krótkiej wizyty u nas. Może dla-  
tego tak krótkiej, że wprost du-  
sił się w pozapinanym surducie,  
a w szczególności w nakrochma-  
lonej koszuli i kolnierzyku. Rece-  
miał urubinowane i ubrylanto-  
wane. Ciągłe ścierał kroplisty  
pot z twarzy i czoła — ogromna  
batystowa chustka, która w koń-  
cu stała się podobną do gomulki,  
tak przemokła od potu. W czasie  
rozmowy obracał się całym  
korpussem. Był przytem uferu-  
mowany tak silnym jakimś za-  
pachem perfum, że ledwo można  
było wytrzymać. Starał się być  
ogromnie szarmantckim wobec  
Teklimi. Widząc, że twarz jego  
staje się z purpurowej prawie  
sinią i obawiając się, aby nie do-  
stał apopleksji, zaproponowa-  
łem mu przejście na balkon. Po-  
dziękował mi niskim schyle-  
niem głowy i rzekł:

Dalszy ciąg jutro

# PORADNIK dla wszystkich **Przeigrana walka o miłość**

JOZEFA GAWĘDY

## Kłeska dumnej dziewczyny

Od dłuższego czasu cierpieć duchowo i w żaden sposób nie mogę się otrząsnąć z tej wewnętrznej bolączki. Otóż zaznaczyć muszę, że nigdy nie kochałam w życiu i nigdy za tem nie goniłam, a wręcz przeciwnie, starałam się być zawsze zdaleka od mężczyzny i unikać ich.

Łoś chciał inaczej. Będąc razu pewnego na majowym nabożeństwie ujrzałam człowieka, na którego widok serce moje zabito żywo.

Było tak szereg tygodni. Widywałam go tylko w kościele. On tak samo zwrócił na mnie uwagę, bo dawał mi niejednokrotnie to odczuć w spojrzaniach swych.

Przyszła chwila, że poznałam go osobiście i dziś widujemy się od czasu do czasu, lubię go coraz bardziej. Czy mnie kocha, nie wiem. Obecnie ze mną wcale nie mówi. Nie wiem, czy może dla tego, że źle z nim postępowałam. Byłam wobec niego zawsze dumna i obojętna, lecz w sercu czułam go innego.

Aż wreszcie stało się to, czego się najbardziej obawiałam. On z innymi pannami prowadził flirt, a ja...

Jednak nie myśl kochany Redaktorze, że nie mam powodzenia u mężczyzn. Przeciwnie. Tylko że imnie są tacy jak on.

Więc radź, co począć, i jak zło naprawić.

**Samotna z Powązek.**

Gdyby ów pobożny młodzieniec kochał Panią, nie odstraszyłaby go jej dumna minka.

Podobała mi się Pani może na razie, ale kiedy spostrzegł, że nie lubi Pani flirtu, woł spędzając czas z zabawniejszymi pannami.

Dlatego też nie radziłbym traktować całego wydarzenia zbyt po-

ważnie i zrezygnować z niego, jako kandydata do małżeństwa.

Jeżeli jednak rozstanie byłoby dla Pani zbyt ciężkiem przeżyciem, niech się Pani stara być dla niego wesolą, miłą towarzyszką, jak mnie, oczywiście w dopuszczalnych granicach. A kto wie, może obudzi się w nim serce dla Pani.

**SERCE I PIENIADZE.**

Mam lat 20. Jestem uczennicą Szkoły Handlowej i już 3 lata temu pokochałam pewnego chłopca (studenta W. S. H.) pierwszą swoją gorącą miłością, miłością idealną, wielką, ogromną, a taka miłość jest ślepa i głucha na wszystko. Nie słuchałam przestroż koleżanki: „on Cię nie kocha”, on Cię zwodzi!... kochałam i wierzyłam, i to był cały mój świat. Powiedziała mi sobie: „ten, lub żaden!” I Wreszcie, mając już jawne dowody jego zdrady,

przejrzałam na oczy...

Ale było już zapóźno... Miłości do niego zabić nie mogłam, a zresztą byłam tak opanowana uczuciem, że wprost nie chciałam. I tak do ostatniej chwili kochałam go wciąż jednakowo, niezmiennie, choć on już zapomniał o mnie, gdyż o miłości wcale nie mówił, więc napewno znalazł miłość swoją uważał za przelotny flirt, który dla mnie był i jest meką bieżącą.

Lecz nie w tem tkwi cała tragedia.

Otóż przez trzy lata, jeżdżąc codziennie do szkoły, w maju 1931 r. zapoznałam w wagonie pewnego przystojnego i bardzo inteligentnego młodzieńca, któremu widocznie się podobałam, bo od paru miesięcy zamęcza mnie wprost prośbami, bym po ukończeniu szkoły, t. j. w tym roku, została jego żoną.

Wiem, że mógłby mi zapewnić

przyszły byt materialny, bo jest na dobrej państwowej posadzie, a przytem bardzo mnie kocha (co mi codziennie mówi), lecz nie wiem, czy będę szczęśliwą, bo ja go przecież nie kocham; owszem lubię go tylko, bardzo go nawet lubię, bo zasługuje na szacunek, lecz nie kocham.

Więc poradź mi, drogi Panie Gawędo, co mam uczynić, czy pozostać żoną kochającego mnie chłopca, czy odmówić mu i żyć w tęcej w tej krajnie marzeń, z nadzieją w sercu, iż kochany przeze mnie chłopiec powróci i da mi wymarzone szczęście.

**„Wichura”.**

Zagadnienie, które porusza Pani w swym liście jest stare, tak stare, jak... miłość i pieniądze, a nawet może jeszcze starsze.

Kto wie, czy w czasach, kiedy jeszcze pieniędzy nie znano, kobieta nie głowiła się nad podobnym pytaniem, boć zawsze przecież byli mężczyźni biedni, a warci kochania i bogacze, dla których trudno było zdobyć się na uczucie.

Wzorem więc niewiast tylu pokoleń musi Pani wybrać miłość lub dostatek życia przy boku niekochanego męża.

Rozumiem, że w tym wypadku cierpienie Pani potęguje jeszcze fakt, że nie jest Pani pewną wzajemności swego ideału. Ale i na to nic poradzić nie mogę. Decydująca odpowiedź może dać tylko „On” przez duże „O” i trzeba go niezwłocznie o to zapytać.

P. A. P. Brześć. Sprawa wygląda zupełnie nieprawdopodobnie. Albo zaszło jakieś nieporozumienie, albo posiadał Pan większe rozmiary mieszkania, niż te, do których odnosi się dekret. Świadczenie ubóstwa jest w tym wypadku zbędne, wystarczy zaświadczenie, że się jest bezrobotnym. Niech Pan zwróci się listownie do wydziału prawnego Stowarzyszenia lokatorów. Warszawa, ul. Królewska 51.

P. Janina P. z Pruszkowa. Adresu tego Redakcja już nie posiada, może jednak uda się go powtórnie otrzymać.

P. E. Mazlarczykówna proszona jest o przysłanie raz jeszcze swego adresu w związku z wyrażeniem w liście do Redakcji życzeniem.

„Punkcja kl.”. Niewiele mogę Panu poradzić, nie wiedząc dokładnie, jak ten dokument wygląda, czy są na nim podpisani świadkowie, lub też byli obecni przy jego sporządzeniu i t. p. Należałoby zasięgnąć zdania jakiegoś prawnika. O ile ma Pan możliwość uczynienia tego w stolicy, to w gmachu ratusza mieści się bezpłatne biuro porad prawnych.

P. F. S. W sprawach kupna i sprzedaży Redakcja nie pośredniczy. Najlepiej dać zwykłe ogłoszenie o poszukiwaniu wspólnika lub kupca. Nadmieniam, że dziennik nasz ogłoszeń nie przyjmuje.

P. J. Dz. Równe. Redakcja podała cyfry prawdziwe, zgodne ze sprawozdaniem, przesłanem przez Państwowy Urząd pośrednictwa pracy za ostatni okres sprawozdawczy. Urząd ten prowadzi stałą statystykę bezrobotnych zarejestrowanych i wydaje tygodniowe wykazy.

Na to, aby zająć się, jak Pan pisze, „złodziejami na kresach zajmującymi wyższe stanowiska” nie wystarczy przytoczyć szereg nazwisk — zarzut jest zbyt ciężki i by go opublikować, trzeba mieć pewne i dokładne dane. Ci, którzy odsiadają obecnie karę więzienia, zostali za swój błąd już ukarani i w tej chwili niema racji zajmować się nimi.



Tak wygląda wnętrze hali warsztatów lotniczych na Okęciu, ufundowanych kosztem 300.000 złotych przez LOPP i oddanych do użytku Sekcji lotniczej studentów politechniki warszawskiej. Tu zmontowany został aparat R. W. D., na którym odniósł swe świetne zwycięstwo ś. p. por. Żwirko.



Miss Europa z 1930 r., piękna greczynka: Alico Diplajakos poślubiła ostatnio znanego lotnika Paul Paula'ego Weillera. Na fotografii lekcyja „latania”, udzielona wreszcie żonie przez lotnika.

### TRYBUNA CZYTELNIKÓW

## „Dzieci pozabijać a samemu w bandyty iść”

Tak e to rady daje pan wójt bezrobotnym

Do redakcji naszej napływają liczne listy, w których mieszkańcy wsi skarżą się na nieodpowiednie, bezduszne, a często wręcz karygodne traktowanie ich przez urzędy gminne. Wójt sekretarz czy jego pomocnik odgrywa rolę nieprzyjaciela, a wszechmożnych władz, wywołując zrozumiałe oburzenie współobywateli. Ponieważ przytaczamy jeden z takich listów, któ-

ry dosadnie maluje panujące w tej dziedzinie stosunki. Będąc mieszkańcem wsi I. i pozostając od dłuższego czasu bez pracy, zgłosiłem się wraz z żoną do komitetu gminnego do p. wójta A. B. z prośbą o pomoc.

Pan wójt odmówił. Wówczas żona pyta co ma zrobić z dziećmi. Pan wójt odpowiada: możesz je porzucić. Pytałaś się mnie, czy można zamaż wychodzić. Dałem mężowi zaświadczenie, to może iść szukać pracy.

Żona na to: — gdzież maź pójdzie szukać pracy, kiedy nigdzie jej niema. A pan wójt daje odpowiedź — niech idzie w bandyty na drogę.

Wtedy to ja się też odezwałem, że nie jestem bandyta, a dobrym synem ojczyzny.

Pan wójt tak się rozgniewał, że nawymyślał nam i jeszcze spisał protokół do sądu.

Ja poszedłem, a żona została jeszcze błagając, by nam darował i dopiero wtedy zgodził się protokół

ju nie posyłać do sądu.

W jakiś czas później żona zachorowała. Prosiłmsy o pomoc na lekarstwa, p. wójt nie uwzględnił.

Potem zachorowało dziecko. Chodziłem trzy razy z receptą, czwartym raz poszła żona, prosząc żeby choć pożyczyl 4 złote na to lekarstwo. To p. wójt nawymyślał jej — won ty babo taka owaka, mogę uwzględnić tylko na wściekliznę, wynoś się, bo za drzwi wyrzucę.

Ale matce żal dziecka, odejść nie chciała. Wtedy wójt wezwał policję, kazał ją zabrać i aresztować. Pan posterunkowy policji powiedział — upomina się słusznie, załatwcie albo pożyczcie, a ona pójdzie. Wówczas p. sekretarz gminy pożyczyl 3 zł., a 1 zł. pan aptekarz. Ale na nic się już lekarstwo nie przydało, zapóźno było i dziecko nam zmarło.

Chciałem skierować sprawę na drogę sądową za nieprawne wykrzykiwanie na mnie i na żonę. Nie miałem jednak pieniędzy, a p. wójt

odmówił mi świadectwa ubóstwa.

Pan wójt i pan sekretarz mają widać prawo w urzędach interesantów wyzywać, nie załatwwszy, protokół spisywać i jeszcze się z biednego narodu wyśmiewać. Staruszcze sanotnej radza, żeby za maż wyszła, a młodym mówią, czyście się nas pytał, czy wam się żenić wolno.

W tej samej wsi jedna matka nie mogąc dziecka wyżywić, zaniosła je do gminy. Gmina oddała dziecko na wychowanie, ale 60 zł. miesięcznie płacić nie chciała. Matka musiała dziecko zabrać i głodem z niem przymierać.

Minęła już jedna ciężka dla bezrobotnych zima, ale co powie ta, co przyjdzie?

Nie wiemy, gdzie sprawiedliwości szukać i ludzkiego z nami obchodzenia się, a nie zniecania się nad biedakami, więc prosimy Cię, Panie Redaktorze o radę.

Z poważaniem

W. W.

## Hurtownie spirytusowe przeszkadzają detalistom sprzedając alkohol z pominięciem koncesjonariuszów

W numerze 258 naszego pisma, z dnia 16.9 drukowaliśmy na tem miejscu artykuł jednego z naszych czytelników p. t. „Kupiectwo branży wódczanej skarży się na swe fatalne położenie”.

Dziś podajemy odpowiedź na ten artykuł, ujmując temat z innego punktu widzenia. Gdy przedtem wypowiadał się dzierżawca koncesji inwalidzkiej, dziś zabiera głos koncesjonariusz inwalida.

Szanowny Panie Redaktorze! My, inwalidzi wojenni też nie możemy być zadowoleni z naszej sytuacji. Ci z nas, którzy posiadają koncesje — nie otrzymują już renty inwalidzkiej i poza dochodem z dzierżawy nie mogą liczyć na żadne zaopatrzenie.

Jeżeli zaś sami korzystają z koncesji, prowadząc handel wódczany — muszą walczyć z biedą tak samo, jak wszyscy drobni kupcy tej branży.

Zresztą, jeżeli chodzi o ścisłość, to w rękach inwalidów znajduje się nie więcej jak 15 procent koncesji wódczanych. Niesłusznie autor artykułu „Kupiectwo branży wódczanej” oburzał się na inwalidów, jako tych, którzy w rękach swych skupiają handel wyrobami Monopoli Spirytusowego, przyczem rze komo wyzyskują dzierżawców koncesji. Przed wojną koncesje otrzymywali wyłącznie inwalidzi lub za służeni — dziś jest inaczej i twierdzą, że dzieje się to niejednokrotnie z krzywdą dla tych, co zdrowie i życie narażali, walcząc o Wolność.

Przechodząc do sedna rzeczy, chciałbym zwrócić uwagę na jeden fakt, którego nie poruszył autor poprzedniego artykułu na ten temat.

Dyrekcja Monopoli Spirytusowego z łatwością użyłaby doli kupców wódczanych, gdyby położyła kres konkurencji, jaką czynią detalistom hurtownie spirytusowe. Ostatnio bowiem rozpanoszyły się zwy-

czaj nabywania wódki w hurtowniach na zaświadczenia, wydawane przez inwalidów, którzy nabywają i t. p.

Przy każdej okazji — wesela i chrzciny, czy zabawy — za okazaniem takiego pozwolenia nabywa się duże zapasy alkoholu — z pominięciem detalistów — po cenach hurtowych. Tak stan rzeczy szkodzi skarbowi państwa, bo detalisci z trudem opłacają podatki i patenty, a detalicznych sprzedawców prowadzi to do nędzy.

O ile hurtownia sprzedaje detalicznie, to niechże bierze ceny detaliczne.

Pominąwszy atak na inwalidów, gotów jestem podpisać się pod skargami p. W. S., kupca branży wódczanej nad sytuacją w handlu wy-

robami Monopoli Spirytusowego. Rzeczywiście, nie jest to sytuacja do pozazdroszczenia.

Jan Mielczarek inwalida z m. Koła

### Pękny przykład

Szanowny Panie Redaktorze! Aby zachęcić innych, zrzekam się na korzyść pomocy bezrobotnym 10 proc. swych dochodów, osiągniętych ze sprzedaży gumek do wycierania „Kotwica”, w okresie 15.9 do 15.10 b. r., wpłacając uzyskana sume na ręce WPana Redaktora.

Przedstawiciel fabryki gum „Kotwica”

Dworakowski



Amerykańscy malarze urządzają publiczne targi dzieł sztuki. Na zdjęciu wielki plac w Chicago, na którym urządzono wystawę obrazów pod gołym niebem.



Po Nilu płyną liczne, piękne barki egipskie, które naladowane towarami, zdążają do swych miejsc przeznaczenia.

Zdzisław Andrzejowski

# TAJNY FRONT

Powieści

Breit odpowiedział uśmiechem na uśmiech, pożegnał zastępcę kapitana i wrócił do Ostoi, który oczekiwał go z niepokojem.

— Widziałeś ją? — Nie wiem. Możliwe, że widziałem, możliwe, że nie widziałem — odpowiedział Leo tajemniczo.

— Jakto? Coż to ma znaczyć? — To znaczy, że Iny Karten w jej codziennej postaci nie widziałem, natomiast spotkałem moc różnicy osobowości, z którą każda z powodzeniem może być naszą tancerką...

— Chcesz powieścić... — Właśnie! Ina Karten podróżuje w przebraniu i dam sobie głowę uciąć, że udam tu mężczyznę! Spenetrowałem cały statek, przejrzałem dokładnie listę pasażerów, zaglądałem do różnych kabin i nic, ani śladu!

— To może ona nie jedzie? — Wykluczone. Jestem naglebiej przekonany, że znajduje się razem z nami na „Rosario”, lecz ucharakteryzowała się zresztą niekorzystnie i korzysta z fałszywego paszportu. Chodzi teraz o to tylko, by ją zdementować: oczywiście dla naszej wiadomości tymczasem...

Ostoa zamyślił się głęboko i troska odmalowała mu się na twarzy.

— Przymyśl sobie co mówił Pierre. On przecież widział, jak tancerka przenosiła się na statek z bagażem w towarzystwie tego młodzieńca. Teraz rozumielem do czego on był jej potrzebny... — No?

— Prostu wyszedł ze statku w jej sukniach. W ten sposób zabezpieczyła się przed ludźmi, którzy ją śledzili i zmyliła ślad. Pozatem pomaga jej ktoś z załogi „Rosario”. Pierre mówił, że przychodził do niej steward. Szkoda, że nie zwróciłem wówczas dostatecznej uwagi na ten szczegół. Chłopca trzeba było jeszcze zatrzymać, a byłby nam wskazał tego stewarda.

— Tak, masz rację Leo, jak zwykłe zresztą. To wszystko jest zupełnie możliwe. Musimy więc natychmiast zająć się tą sprawą. W tej chwili ważniejsza jest nam osoba tego stewarda niż tancerka. Trzeba go wykryć i mieć się na baczności.

— I ja tak myślę. — odparł Leo — lecz dlatego właśnie trzeba działać bardzo ostrożnie i spokojnie. Jakims nieopatrznym drobniactwem możemy sobie wszystko popsuć. Jestem przekonany, że ona podróżuje pierwszą klasą. Przyjrzy się więc przy lunchu wszystkim i przypuszczam, że na ślad wpadniemy. Lista pasażerów pierwszej klasy zawiera jedenaście nazwisk, prócz naszych. Trzeba policzyć osobę przy stole. Jeśli będzie nas trzynastka, to znaczy, że panna Karten nie odmawia nam swego towarzystwa.

— Jest teraz jedenasta. Za godzinę podadzą lunch. Cierpliwość!

Położył się na wygodnie dobrze zasianej koi i zapalił papierosa.

— Wiesz, Kaziu, to wytworza dość trudną sytuację i prawdziwą sztuką będzie z niej wybrnąć. Mam przed sobą jakieś szesnaste dni podróży. Powiedzmy, że jeszcze dziś przekonamy się, że pan X jest Iną Karten i trzeba będzie przez te szesna-

ście dni udawać, że niczego się nie domyślamy. Oj, to ponad moje siły. Czuję, że język mój nie wytrzyma...

— No, musisz Leo jakoś się opanować. Przecież na statku nic jej zrobić nie można.

— To jeszcze niewiadomo. Trzeba rozgryźć tego kapitana. Jest! to on jest z nią w zmoście, to oczywiście Ina Karten jest tymczasem tabu. Jeśli jednak Mueller nie ma z tem wspólnego, to przypuszczam, że nie będzie mi trudno namówić go, by tę miłą osobkę zamknął w kabinie: przed drzwiami postawił marynarza. Uśmiechałoby mi się to nawet...

— Ponoś się cę już fantazja, Leo! — Bądź spokojny, Kaziu. Nie obawiaj się niczego. Widzisz, ja nigdy prawie nie układam planów postępowania, więc trudno mi powieścić, że to zrobisz, a tego nie zrobisz. W każdym bądź razie sytuacji nie powiklam...

W tej chwili rozległ się donośny głos gongu. Raz, drugi i trzeci.

Leo zerwał się z koi i stanął przed Ostoją.

— Panie Kazimierz! Wzywają nas na lunch i pierwszy akt dramatu, który rozegra się tu w ciągu szesnastu dni! Chodźmy, a bądź spokojny i ufaj mi zupełnie.

Przyjaciela poprosił o kawę i wino, a winnym krokiem poszedł do sali jadalnej. Przy stole siedziało cztery, czy pięć osób.

Reszta pasażerów pierwszej klasy dopiero się schodziła. Poznawali się między sobą skiankiem głowy i wymienieniem nazwisk.

— Ja, moi panowie, nie mam tych kłopotów i zmartwień, biedny jestem, jak myśz kościelna i doprawdy wszystko mi jedno czy akcje idą w górę, czy spadają — mówł skromnie duchowny i nie podnosił oczu od swej filiżanki. Widać było, że niechętnie odpowiada na stawiane mu pytania.

Breit przyglądał mu się ciekawie i słuchał uważnie tego wszystkiego, co mówił. Gdy rozmowa między nimi potoczyła się przy kawie na te tematy, zaczął się do niej wtrącać tak serwnie, że zmusił pastora Luchona do zabrania głosu.

— Ja, moi panowie, nie mam tych kłopotów i zmartwień, biedny jestem, jak myśz kościelna i doprawdy wszystko mi jedno czy akcje idą w górę, czy spadają — mówł skromnie duchowny i nie podnosił oczu od swej filiżanki. Widać było, że niechętnie odpowiada na stawiane mu pytania.

— A gdyby pan nagle odziedziczył wielki majątek, to wolałby pan gotówkę, czy papiery wartościowe? — Nie grozi mi to, nie nie odziedzicze, bo nie mam po kim, ale gdyby zaszedł ten paradoksalny wypadek, to oczywiście wolałbym gotówkę...

— No, widziałe panowie! — zawołał Leo. — Nawet wielebny ojciec Luchon twierdzi, że gotówka jest lepsza w dzisiejszych czasach niż najpewniejsze papiery! — Tego nie powiedziałem! — bronil się pastor.

— Innymi słowami pan to wyraził, ale sens jest ten sam. Zaraz po przyjeździe do Buenos sprzedaje wszystkie akcje i zamienia je na gotówkę! — dowodził Leo.

— Oh, także żaluje, że nie zrobiłem tego w Paryżu! — odezwał się inny plantator, czy kupiec. — Wprost przeciwnie, nawet powiększyłem swój portfel akcjami. Tak, tak, macie rację, gotówka jest najbardziej interesna!

— Byle nie nabył Pan Parvu! — mruknął Leo znacząco. — Nie wyobrażacie sobie panowie ile jest fałszywych. Nawet znam taką fabrykę, która wyrabia dolary... na zamówienie!

Pastor Luchon drgnął i zbił, jak ścianą.

— Dalszy ciąg jutro.

chyłając się do ucha przyjaciela — zdecydował się. Ten pastor wygląda conajmniej na świętego. Takich na obrazkach malują...

Rzecz prosta, że cały zły humor Ostoi prysł bez śladu. Patrząc na drwiącą twarz przyjaciela, omal nie wybuchnął śmiechem, gdyż zrozumiał, że Leo w ten sposób zwraca jego uwagę na pastora Luchona.

Nie chcąc zaś, by ich cicha, szepciem prowadzona rozmowa zwróciła zbytnia uwagę biesiadników, odpowiedział ni w pięć, ni w dziesięć, że rzeczywiście pogoda jest piękna i chętnie po lunchu wypali fajkę na świeżem powietrzu.

Tymczasem u drugiego końca stołu, gdzie siedział również pastor, toczyła się poważna dyskusja na tematy giełdowe i finansowe.

Jakiś grubo przemysłowiec, czy plantator wyzwał się donośnym głosem, że moc pieniędzy stracił na akcjach i przysięgał, że nigdy już w życiu nie da się wciągnąć do gry giełdowej.

— Gotówka! Oto moje hasło. żadnych papierów, żadnych kombinacji! Wszystko za dolary! Wymieniłem na gotówkę wszystko, co mi pozostało i już przynajmniej spokojnie jestem, dolar nie spadnie i nie zachwieje się! Tak moi panowie, radzę wam róbcie to samo!

— Gotówka! Oto moje hasło. żadnych papierów, żadnych kombinacji! Wszystko za dolary! Wymieniłem na gotówkę wszystko, co mi pozostało i już przynajmniej spokojnie jestem, dolar nie spadnie i nie zachwieje się! Tak moi panowie, radzę wam róbcie to samo!

— A gdyby pan nagle odziedziczył wielki majątek, to wolałby pan gotówkę, czy papiery wartościowe?

— Nie grozi mi to, nie nie odziedzicze, bo nie mam po kim, ale gdyby zaszedł ten paradoksalny wypadek, to oczywiście wolałbym gotówkę...

— No, widziałe panowie! — zawołał Leo. — Nawet wielebny ojciec Luchon twierdzi, że gotówka jest lepsza w dzisiejszych czasach niż najpewniejsze papiery! — Tego nie powiedziałem! — bronil się pastor.

— Innymi słowami pan to wyraził, ale sens jest ten sam. Zaraz po przyjeździe do Buenos sprzedaje wszystkie akcje i zamienia je na gotówkę! — dowodził Leo.

— Oh, także żaluje, że nie zrobiłem tego w Paryżu! — odezwał się inny plantator, czy kupiec. — Wprost przeciwnie, nawet powiększyłem swój portfel akcjami. Tak, tak, macie rację, gotówka jest najbardziej interesna!

— Byle nie nabył Pan Parvu! — mruknął Leo znacząco. — Nie wyobrażacie sobie panowie ile jest fałszywych. Nawet znam taką fabrykę, która wyrabia dolary... na zamówienie!

Pastor Luchon drgnął i zbił, jak ścianą.

— Dalszy ciąg jutro.

# Pełna tabela wygranych Loterii Państwowej

10,000 zł. na Nr.: 99056 5,000 zł. na Nr.: 36974 95264 3,000 zł. na Nr.: 85950 95290 105848 124621 150716	Po 2,000 zł. na Nr. Nr.: 10628 26633 27043 33276 71862 77841 73993 118419 124414 137126 158863 159381	Po 1,000 zł. na Nr. Nr.: 4253 9146 17980 18463 27803 30702 50065 50889 51834 56567 57242 62078 65697 67278 73514 78858 85333 91715 93159 99014 99069 102179 102715 103750 108182 108437 108049 110729 116345 127574 128325 130333 138441 138726 141059 147028 153033	360 515 827 76 950 105009 173 94 219 29 78 645 58 67 865 916 25 106122 51 218 41 81 315 508 736 51 862 95 967 107064 76 163 270 315 434 66 523 55 61 70 889 106130 70 73 82 241 93 348 412 56 68 626 930 45 109382 772 110061 104 5 45 354 423 509 85 812 34 46 938 111026 303 62 438 509 56 677 112030 120 39 228 322 414 44 86 586 63 1113014 61 98 104 393 432 43 877 114566 610 61 843 32 78 92 943 115980 285 554 617 59 116032 364 534 702 34 926 117132 260 93 327 689 709 915 45 118060 97 190 262 74 826 48 83 438 79 519 41 51 70 812 902 119159 283 87 532 954 65	120046 57 154 249 360 480 532 631 733 962 121308 407 87 90 558 688 805 122073 219 41 484 525 80 647 87 782 831 75 123063 148 361 793 823 55 913 75 124051 262 302 32 57 434 516 51 718 811 24 27 29 940 125087 468 569 23 33 86 748 38 826 99 126022 63 330 495 590 127087 302 452 3 574 804 93 972 128325 404 541 721 90 807 55 03 129259 338 23 635 754 801 995 130030 11 333 83 492 95 568 97 889 913 37 131179 36 132098 30 324 639 770 829 977 87 133182 267 51 55 319 465 501 719 859 84 134071 268 384 492 549 52 774 919 29 135045 202 307 423 39 82 565 20 717 886 931 67 136072 82 270 356 414 1 83 693 701 84 953 137067 255 378 480 509 75 41 760 22 845 13 974 138059 259 381 441 726 82 853 939 139104 252 389 79 483 845 140027 2 457 525 740 850 49 952 141551 4 42 695 88 44 142034 67 132 282 5 348 69 428 304 966 143297 334 598 28 694 727 01 928 83 144096 91 123 55 221 15 4 325 28 586 71 665 731 855 920 145171 350 41 16 81 652 712 821 146017 174 90 28 230 568 84 617 834 66 147054 118 378 58 403 590 614 708 854 149095 146 208 23 443 40 510 81 984 149134 334 89 480 576 647 150033 18 3 155 249 12 374 455 522 28 635 795 858 554 29 181036 97 140 30 221 31 746	490 564 618 50 61 825 152051 135 234 433 544 629 975 153078 33 414 607 56 57 942 61 64 154195 217 404 17 5 525 74 61 155018 33 76 621 717 507 547 55 698 712 834 953 53084 145 45 49 839 87 939 157008 411 93 522 93 692 59 54 726 948 158300 467 514 875 159098 176 212 441 22 689 768 42 16 819 970.	733 815 46 49020 129 331 36 412 30 661 68 71 82 761 828 924 50110 7 211 27 392 58 466 579 937 61110 310 49 524 782 834 947 521784 307 547 55 698 712 834 953 53084 145 46 360 470 567 706 5 16 54146 83 279 593 667 55034 212 649 56162 253 95 413 540 67 894 81 57170 330 91 40 462 584 617 63 749 17 956 63 58067 114 442 22 569 40 968 59004 321 439 653 76 621 60059 84 363 92 2 459 573 48 652 786 39 815 29 61236 458 563 690 821 62065 78 260 313 430 73 577 85 663 884 909 97 63181 630 712 82 63 905 41 64181 284 367 417 682 718 886 65025 235 399 528 73 31 697 752 815 966 66012 55 164 220 864 67118 3 124 616 794 68013 443 33 16 501 689 15 750 330 70500 46 9 653 958 71181 374 16 485 712 33 34 662 72595 623 875 48 53 954 73080 202 3 67 378 618 837 57 74002 183 296 463 866. 75202 46 730 860 904 76077 139 4 384 45 417 80 636 974 77160 222 326 594 69 635 78 83 892 505 78190 226 394 96 60 858 37 79094 150 490 80355 462 782 939 52 81112 740 75 970 82069 206 615 731 586 000 966 83210 98 356 497 659 756 84072 42 391 591 642 716 871 907 85035 333 34 554 58 820 86072 172 347 474 861 978 87012 113 261 42 88451 758 63 21 881 2 25 8918 3 81 229 411 509 655 33 02 908 58 90039 113 352 9 456 577 770 47 885 995 91030 253 394 437 536 782 15 825 92079 103 92 396 20 402 67 726 999 93057 159 207 370 82 529 698 855 964 10 38 52 94271 82 389 56 487 8 740 528 79 90 95059 296 60 64 336 548 612 18 740 992 96398 89 407 643 773 924 97005 112 98082 195 92 563 36 813 900 99056 120 40 232 432 604 721 890. 100455 775 810 942 52 75 101040 20 221 67 330 83 403 15 569 657 86 731 806 16 102282 92 351 628 98 103091 190 476 603 908 77 932 104088 112 77 222 381 810 44 105000 140 75 200 393 100600 134 742 804 59 923 107019 20 161 240 68 367 543 84 646 712 965 108000 434 84 93 520 530 73 54 605 608 907 76 109125 232 493 662 742 829 36 110290 396 672 939 74 82 111079 83 156 205 31 61 329 474 577 817 902 28 68 88 112044 150 495 568 751 860 113320 94 826 980 112404 55 82 497 824 115 174 89 218 320 775 808 20 28 903 13 116100 17 28 258 92 439 519 69 76 735 71 91 948 112725 430 33 46 96 630 46 51 766 975 118204 475 583 884 933 119084 303 32 417 53 790 981 120252 84 496 505 46 858 128040 85 174 402 96 122294 415 90 96 555 70 693 123124 280 636 91 314 92 923 124550 94 669 125218 45 59 332 429 500 757 126243 93 605 73 127133 393 439 676 128449 64 194 411 521 99 745 129049 85 158 66 221 31 328 613 21 844 933 130247 57 405 625 935 131198 526 72 628 132008 38 214 53 369 512 133020 269 577 714 42 809 134019 106 15 40 8 535 75 639 740 89 949 79 135624 265 385 433 506 674 136341 487 576 806 89 953 55 137094 253 502 22 93 259 971 136183 288 326 522 700 139137 256 363 453 623 25 726 46 140150 723 990 141039 181 357 968 142062 134 374 532 755 61 577 143246 69 521 623 74 943 144183 732 889 960 96 145017 104 38 272 482 146009 119 611 51 53 559 93 815 956 147006 17 28 157 306 369 719 73 881 148019 57 62 186 275 328 437 41 502 752 85 94 931 139004 108 366 501 99 693 812 60 150198 381 697 872 913 151373 523 791 952 152020 219 39 450 556 816 968 153080 101 64 324 40 472 590 93 706 41 73 333 932 22 154026 422 735 881 156022 130 411 519 32 624 96 761 83 1581 150737 73 128 59 280 5 644 389 981 159381 33 529 708 21 24 893 911 159088 68 842 44 231 353 447 505 788 928
--	---	---	---	---	--	--

## Instruktor pływania utopił się podczas lekcji

W miejscowości francuskiej Sabres zdarzył się niezwykle wypadek. Oto nauczyciel pływania, podczas lekcji, udzielanej pęnnemu uczniowi z kolonii szkolnej, na głę poszedł na dno i utonął.

## Gandhiemu zaproponowano gotówkę w becze szklanej

Jakis spryciarz angielski, nazwiskiem Gannon, na wiadomość o tem, że Gandhi zapowiedział gotówkę „aż do śmierci” na znak protestu przeciw zarządzeniom rządu angielskiego, zwrócił się do niego z zapytaniem, czy nie chciałby gotówkę tej odbyć w szklanej becze, aby go wszyscy widzieli.

## Kura, 2 tuziny jaj, 24 placki

W pewnym parku w Szanghaju pomyslowy przedsiębiorca wystawił w swej budzie dwóch Chinczyków. Jeden, 24-letni, szczyci się poważnym wzrostem 2,87 m., podczas gdy jego 30-letni partner ma tylko 97 cm. wysokości.

## Dwanaście szkieletów w piwnicy

W mieście francuskim Limoges, robotnicy zajęcy w pewnym starym domu przy robotach instalacyjnych, wykopalni w ciągu dnia w piwnicy 12 szkieletów ludzkich. Po zbadaniu tych szkieletów widać przyszyły do przekonania, że

## Beczka - ta sama zreszta, w której „demonstrował” ostawiony próboszcz anglikański Davidson - umieszczona byłaby na plaży w Blackpool, znanem miejscu kąpielowym w Anglii.

Chcieć ciągnąć zyski z kogoś, kto gotów jest położyć życie dla sprawy swego narodu, to już jest rekordowe... chamstwo.

## Muszą one pochodzić z dawnego cmentarza, który istniał w tem miejscu w XV stuleciu.

Kości są zupełnie dobrze zachowane, choć po trumnach, w których spoczywały, niemi już ani śladu.

### Uroczystość poświęcenia sztandaru rezerwistów w Suwałkach

W niedzielę odbyła się w Suwałkach uroczystość poświęcenia sztandaru 1 suwalsko-sejneńskiego pułku rezerwy. Na uroczystość tę przybył w imieniu komendanta głównego Związku Rezerwistów, p. wojewody M. Zyndram Kościatkowskiego, p. wicewojewoda Michałowski, który wręczył sztandar pułkowi.

Następnie p. wicewojewoda w asyście dowódcy brygady kawalerii Suwałki, pułk. Dreszera i starosty Malinowskiego przyjął defiladę oddziałów wojсковych pułku rezerwy, oddzia-

łów „Strzelec” i „Sokola” oraz harcerzy.

Uroczystość zakończyła się wspólnym obiadem żołnierskim.

### Strajk szewców przedłuża się

W obecności 250 osób odbyło się wczoraj zebranie strajkujących szewców, na którym

#### Lepsze koszary, niż „paka”

Ujęty został Władysław Łopata, który ukrywał się przed służbą wojskową. Łopata oddany został do dyspozycji starostwa grodzkiego.

### Piorun lekarzem

NIEMY OD 30 LAT PRZEMÓWIŁ

Mieszkaniec wsi Górczany gminy jażwińskiej, 50-letni Andrzej Bobin, który od trzydziestu lat był niemy, odzyskał na-

gle mowę. Stało się to w lesie, gdzie Bobin pracował przy wyrobie sosen.

Nad lasem przeciągała burza. Bobin skrył się pod sosnę, którą właśnie ścinał. W tę oto sosnę uderzył piorun, a drwał padł porażony na ziemię.

Pospieszono mu z pomocą i po dłuższych staraniach przywrócono do przytomności. I wówczas stał się — zdaniem miejscowej ludności — cud. Niemy od trzydziestu lat Bobin przemówił i z radości o mało nie oszalał.

## APOLLO



**DEMON MIŁOŚCI**

# DZIŚ

## PREMJERA

NAJNOWSZEGO MONUMENTALNEGO filmu produkcji francuskiej na sezon 1933

P/g. słynnej powieści P. BENOIT

Początki: 6<sup>30</sup>, 8<sup>30</sup> | 10<sup>15</sup>  
Ceny nie podwyższone



**BRYGIDA HELM**

**DEMON MIŁOŚCI**

# DEMON MIŁOŚCI

DZIEJE KOBIETY, KTÓRA URODZIŁA SIĘ I ŻYŁA TYLKO DLA MIŁOŚCI...

Dzieje kobiety-demona, której miłość i uroda była śmiertelną trucizną, dla mężczyzn...

Monumentalne arcydzieło dźwiękowe króla reżyserów europejskich **G. W. PABSTA**

W roli głównej **DEMON PIĘKNOŚCI**

# BRYGIDA HELM

W rolach głównych męskich: Najgenialniejszy aktor francuski:

## JEAN ANGELO

wybitny aktor rosyjski **WŁADIMIR SOKOŁOW**

**SZCZYT TECHNIKI WIZUALNEJ I DŹWIĘKOWEJ**

**PONADTO: Rewja tańca, muzyki i śpiewu** w wykonaniu najlepszych artystycznych p. t. **Hallo, Hallo, AMERYKA!**

#### MUZYKANT I KELNERKA

Policja wykryła sprawców kradzieży 300 zł. i czeku na 150 dolarów u Cierecha. Są to: 19-letnia Mojłówna Bronisława, urodzona w Ameryce, kelnerka, (Rynek Kościuszki 23) i Michał Bujanow, muzyk (Mickiewicza 17). Zostali oni aresztowani.

#### Wyprzedaż sezonowa

Na żądanie Sz. Klienteli wykonalem otomany, tapczany, kozetki, fotele klubowe kryte najmodniejszymi gobelinami. Przyjmuję wszelkie zamówienia, przerabiam meble, odświeżam w różnych kolorach sypialki, stołowe i zaskładam firanki.  
Białystok ul. Dąbrowskiego 2 sklep frontowy.

**NIEBYWALE ARCYDZIEŁO EGZOTYCZNE** wytwórni „METRO - GOLDWYN - MAYER”

reżyserji VAN DYKA

## NENITA, KWIAT HAWANNY

w rol. główn. Fenomenalny baryton METROPOLITAIN OPERY

# LAWRENCE TIBBETT

i pełna żywiołowego temperamentu Hiszpanka **LUPE VELEZ**

fascynująca pieśń miłości, rozgrywającej się pod rozpalonym słońcem Południa

## JUTRO PREMERA w KINIE „MODERN”

„MODERN” **POCZATEK** 6<sup>45</sup>, 8<sup>30</sup>, 10<sup>15</sup>

**CENY MIEJSC dla wszystkich 75 gr. OD**

Nieodwołalnie po raz ostatni

# CZŁOWIEK KTÓREGO ZABIŁEM

reżyserji genialnego **ERNESTA LUBIEZA**